Nr. 116. Kraków, Wtorek 21 Maja 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 20 maja.

Na czele dyplomacyi austryackiej stoi zatem Polak. Fakt ten w dziejach dotychczas jedyny, jest niewątpliwie nowym dowodem zdolności i żywotności narodu, który chcianoby uznać za martwy. Byłoby natomiast błędem poczytywać go za miarę wpływu i stanowiska Polaków w Austryi. Hr. Agenor Gołuchowski wyniesienia swego na jedno z najważniejszych stanowisk w Habsburskiej monarchii nie zawdzięcza wcale temu, że jest Polakiem. Cesarz nie powołał go na tak ważne i pełne odpowiedzialności stanowisko z powodu jego narodowości. Również na decyzyę cesarza nie wywierało wpływu ani Koło polskie, ani Polacy pozostający w stosunkach z rządem i dworem. Nowy kanclerz domu cesarskiego i minister spraw zagranicznych zawdzięcza nominacyę ogłoszoną wczoraj zdolnościom i zręczności, jaką okazał w ciągu dyplomatycznej służby, jedynym zaś jego protektorem był dawny jego szef, który go poznał i ocenił, a choć fakt, że wśród tylu austryackich i węgierskich dyplomatów i mężów stanu najodpowiedniejszym na najwyższą godność okazał się Polak, może napełniać nas zadowoleniem i dumą, nie powinien nas łudzić ani pochlebstwami o nadzwyczajnym wpływie Polaków na kierunek i dążności rządów w Austryi, ani budzić przesadnych nadziei.

Hr. Agenor Gołuchowski, jako austryacki minister spraw zagranicznych, prowadzić musi i prowadzić będzie austryacką politykę. Wszelkie nadzieje, że nowy dostojnik stanowiska swego użyje na to, aby przypomnieć światu i przeprowadzić zręcznie a zwycięsko sprawę polską, byłyby niedorzeczną mrzonką, z której na szczęście już wyleczyliśmy się raz na zawsze. Do takiej polityki potrzeba nietylko odpowiedniej sytuacyi, ale także wewnętrznych warunków. Hr. Agenor Gołuchowski nie odegra roli ks. Adama Czartoryskiego nietylko dla tego, że urząd swój objął wśród innych okoliczności, ale i dlatego, że się urodził, wzrósł i wychował wśród innego otoczenia i wśród innych wpływów.

Stanowisko hr. Gołuchowskiego nie pozwala mu wprawdzie oddać się wyłącznie i jedynie na usługi narodu i dążyć do odzyskania niepodległości Polski, ale nie wymaga wcale, aby się wyrzekł swojej narodowości. Nie powołano go na nowy urząd dla tego, że jest Polakiem, ale też nie pominięto go dla jego narodowości. Nie spodziewamy się wprawdzie i nie żądamy od niego polityki czysto polskiej, ale mamy prawo wymagać i wymagać będziemy, aby umiał pogodzić obowiązki urzędu z obowiązkami Polaka. Zarówno na tem, jak na innem stanowisku, nie wolno żadnemu Polakowi przedsiębrać nic, coby było sprzecznem z interesami narodu i oddalało go od jedynego i upragnionego celu. W chwili, w której pomiędzy obowiązkami urzędu a obowiązkami prawego Polaka zajdzie kolizya, nie pozostanie hr. Agenorowi Gołuchowskiemu nic innego, jak ustąpić z urzędu, na którym nietylko nie może być pomocnym, ale mógłby nawet stać się szkodliwym dla swego narodu. Jesteśmy przekonani, że nowy dostojnik obowiązek ten rozumie i spełni go, chociażby mu przyszło wypić kielich goryczy.

Wśród wielkich i doniosłych spraw, wśród ogólnego kierunku całości polityki zagranicznej, wiją się drobne i niepozorne interesa codziennych stosunków i wydarzeń. Grają w nich rolę zarówno patryotyczne, jak i ogólne ludzkie uczucia. W tych drobnych i codziennych interesach i wydarzeniach minister spraw zagranicznych może nieść pomoc i ulgę bez narażenia obowiązków swojego urzędu a nieść ją powinien bez względu na narodowość swoją już z mocy tego ogólnego ludzkiego uczucia, które nakazuje wyciągać rękę z pomocą wszędzie, gdzie nieszczęście i nędza wyciska gorzkie łzy i łamie serca. Obowiązek ten jest tem silniejszym, gdy z nieszczęśliwym łączą nas węzły wspólnej narodowości. Płaska hipokryzya jest natomiast usuwanie się od udzielania pomocy w tych wypadkach pod pozorem, że gorliwem zajęciem się nieszczęśliwymi można obudzić podejrzenia i utrudnić sobie działalność w ważniejszych sprawach.

Mamy nadzieję, że hr. Agenor Gołuchowski nie pójdzie drogą tej płaskiej hipokryzyi i będzie miał odwagę spełnić obowiązek człowieka i Polaka tam, gdzie go spełnić powinien i spełnić może.

Wysokie stanowisko nowemu dostojnikowi nadać może wielki wpływ i poza sferą własnego urzędowania. Pełen przymiotów, jednających życzliwość, i pełen zdolności hr. Agenor Gołuchowski potrafi pozyskać ten wpływ i wywierać go będzie bez drażniącego mięszania się w obcą sferę działania. Wpływu tego powinien znowu używać na korzyść swoich rodaków, ale nie w tem znaczeniu, aby otoczył protekcyą swoją jednostki i wyjednywał im posady, odznaczenia lub łaski, ale w tym celu, aby popierać walkę narodu o zdobycie jak największych praw, jego dążenia do duchowego i materyalnego rozwoju. Dopiero wtedy wyniesienie jego, dziś nietylko dla niego lecz i dla nas zaszczytne, przyniesie korzyści krajowi, a działalność jego zapisze się wdzięcznie w pamięci narodu. Hr. Agenor Gołuchowski posiada po temu warunki, aby spełnić i ten obowiązek wobec narodu i dlatego zastrzegając sobie prawo krytyki bez względu, a właściwie z powodu jego narodowości, witamy go na nowem stanowisku z zadowoleniem i życzymy mu, aby na niem wytrwał jak najdłużej.

Ulgi dla jednorocznych ochotników.

Tuż przed zebraniem się delegacyj wspólnych wydało ministerstwo wojny rozporządzenie o jednorocznych ochotnikach, którego treść przyniosły nam w sobotę telegramy. W dosłownem brzmieniu opiewa to ważne dla naszej młodzieży rozporządzenie, jak następuje:

„Tym jednorocznym ochotnikom stanu wojskowego, którzy po upływie pierwszego roku służby czynnej oficerskiego egzaminu z dobrym skutkiem wprawdzie nie złożyli, lecz w czynnej służbie dali dowody wybitnej gorliwości, nienagannego zachowania się i szczególniejszego zainteresowania się służbą wojskową, — przyznać może komisya egzaminacyjna wyjątkowo udzielenie urlopu przed czasem.

„Aby komisyi egzaminacyjnej dostarczyć pewnych punktów wytycznych dla wydania sądu, należy przedłożyć jej następujące dokumenta:

„1) Sprawozdanie komendanta szkoły jednorocznych ochotników, wydane o każdym z nich z osobna, a zawierające wynik oceny komisyjnej na końcu drugiego (względnie przy kawaleryi pierwszego) okresu wykształcenia; następnie sprawozdanie o wyniku praktycznego wykształcenia i służby wojskowej. W sprawozdaniach tych należy wyrazić także sąd w sposób decydujący o zachowaniu się, pilności i zainteresowaniu się służbą wojskową kandydata.

„2) Listę konduity i wyciąg z protokołu karnego.

„Dotyczącym jednorocznym ochotnikom udzielić należy potem z dniem 30 września, względnie po ukończeniu egzaminu, stały urlop, i nie należy ich, aż do przeniesienia ich w stan rezerwy, które wedle przepisów dotychczasowych ma nastąpić, do uzupełnienia stanu prezencyjnego powoływać.

„Udzielenie przedwczesnego, stałego urlopu przyznane być może z końcem maja 1895 roku także odsługującym obecnie drugi rok w służbie czynnej jednorocznym ochotnikom, którzy okazali się tego godnymi przez wybitną pilność i bardzo dobrą konduitę. Rozstrzygnięcie przysłuża w tym względzie komendantom dywizyi, — w tych oddziałach, które nie podlegają komendzie dywizyjnej, terytoryalnej komendzie wojskowej. Odnośne wykazy mają do dnia 5 czerwca przedłożone być ministerstwu wojny.

„Rozporządzenie to nie będzie mieć zastosowania do jednorocznych ochotników, którzy w myśl § 75 przepisów wojskowych (Wehrvorschriften I Theil) służbę czynną odbyli w administracyi wojskowej i egzaminu na urzędników administracyi wojskowej nie złożyli“.

Tak opiewa tedy rozporządzenie ministerstwa wojny, mające uczynić zadość gwałtownym domaganiom się usunięcia drugiego, przymusowego, roku służby wojskowej u jednorocznych ochotników. Rozporządzenie to nie uchyla jednak anomalii, tkwiącej w tym względzie w ustawie wojskowej, którą [illegible] parlamenty obu połów monarchii pod grozą, że armia narażoną byłaby na niedo[illegible] gdyby nie miała dostatecznej liczby oficerów w rezerwie. Obecnie motyw ten odpada zupełnie, skoro jednoroczni ochotnicy po złożeniu egzaminu oficerskiego co najwyżej „kadetami“ mianowani być mogą. Po cóż więc torturować egzaminem oficerskim ludzi, którzy do zawodu wojskowego nie czują zapału? Żołnierzem powinien być każdy zdrowy obywatel państwa, — lecz nakazywać komuś, aby był koniecznie oficerem, dlatego że skończył gimnazyum, znaczy tyle, co n. p. żądać od każdego abituryenta szkół średnich, bez względu na jego przyszły zawód, aby złożył egzamin z anatomii opisowej lub z prawa karnego, bo mu to w życiu zawsze przydać się może.

Dlatego sądzimy, że delegacye wspólne, dla których ukojenia najwidoczniej rozporządzenie powyższe wydano, zadowolnić się niem absolutnie nie mogą, lecz nastawać powinny na rewizyę ustawy wojskowej w tym duchu, aby służba jednoroczna nie była w praktyce urągowiskiem ze sw[illegible]tytułu i aby w rzeczywistości dłużej nad [illegible] nie trwała.

Naturalnie anemiczna i bezkrytyczna delegacya austryacka na tę energię się nie zdobędzie; lecz mamy nadzieję, że zażąda tego delegacya węgierska, której żądaniom właściwie i te drobną „ulgę“ mamy do zawdzięczenia, jakiej teraz ministerstwo jednorocznym ochotnikom użyczyło. A już o delegatach Koła polskiego nawet nie mówimy, bo każdy z nich na pierwsze mrugnięcie oka ministra wojny, gotów zezwolić, czegoby tylko nie zażądano.

Kółka rolnicze.

Tarnopol, 15 maja.

Popołudniowe posiedzenie pierwszego dnia zjazdu rozpoczęło się o godzinie 4 pod przewodnictwem dra Skałkowskiego. Dr. Steczkowski przedstawił sprawozdanie o staraniach zarządu w sprawie wyjednania subwencyi z funduszów państwowych. Zarząd wysłał petycyę do rządu i Koła polskiego, w Kole jednak sprzeciwiono się wydzielaniu subwencyi bez pośrednictwa galic. Towarzystwa gospodarskiego. Sprawa przeto poszła w odwłokę, a zarząd w czynnościach swych był krępowany.

Ks. Skurzak wniósł, aby walne zgromadzenie wyraziło swą opinię i wysłało telegram do Koła polskiego popierający prośbę zarządu i domagający się, by Koło wyjednanie subwencyi państwowej przyspieszyło. Uchwalono to jednogłośnie.

P. Boliczek i włościanin Makryś zauważyli, że i kraj powinien się trochę goręcej zaopiekować Kółkami, niech więc zarząd główny, zarządy powiatowe i pojedyncze Kółka rolnicze wnoszą petycye do Sejmu o większą niż dotąd subwencyę, niech Kółka udają się o to wprost do posłów swoich i przez nich starają się o to, co się ludowi należy.

Włościanin Smagała z Rzeszowskiego popierał gorąco myśl Makrysia, radził jednak, by wezwano Rady powiatowe do udzielenia subwencyi i popierania zarządów powiatowych. Niech każda Rada postępuje tak jak rzeszowska i daje po sto złr. rocznie, to wystarczy i na dokładniejsze lustracye gospodarstw włościańskich i na lepsze nasiona i na inne konieczne produktywne wydatki.

P. Onyszkiewicz Zdzisław sprzeciwiał się wnioskowi Makrysia i Smagały, twierdząc, że przez takie subwencyonowanie Kółek przez Sejm i Rady powiatowe stracą opodatkowani, bo będą musieli płacić większe podatki. Kanonik Senkowski popierał wniosek włościan. Dr. Dulęba polemizował z p. Onyszkiewiczem i dziwił się, jak można kogoś straszyć większemi podatkami w chwili, gdy idzie o ratowanie gospodarstw włościańskich. Jest przekonania, że tych obaw nikt nie podziela. Po przemówieniu dra Steczkowskiego za wnioskiem włościan, tenże prawie jednogłośnie uchwalono.

Z kolei dr. Stefczyk referował sprawę potrzeby ustanowienia lustratorów handlowych. Przedstawił rozwój sklepików, zaznaczając, że one pobudzają do tworzenia Kółek, tychże lepszej organizacyi i połączenia przemysłu z gospodarstwem. Nieświadomość włościan w prowadzeniu handlu i rachunków powoduje częstokroć, iż przy najlepszych chęciach i pracy sklepiki miasto się rozwijać, upadają, wegetują tylko. Dalszemu złemu, a przedewszystkiem zupełnemu upadkowi sklepików i handlu włościańskiego zapobiedz mogą tylko lustratorzy fachowi, handlowcy i szkoły przygotowawcze handlowe powiatowe. Na to potrzeba stosownych funduszów, chcąc bowiem, by sprawa poszła naprzód, należy odrazu zamianować kilku lustratorów, którzyby czynności swe wykonywali pod ścisłą kontrolą zarządu. Ostatecznie wniósł, aby wniesiono petycyę do Sejmu o subwencyę stałą na lustratorów handlowych.

Włościanin Tkaczuk sprzeciwił się wszelkim lustratorom handlowym. Tam, gdzie są ludzie uczciwi, prowadzący sklepiki księża lub nauczyciele, którzy szczerze pilnują spraw sklepikowych, tam sklepiki się doskonale rozwijają. „Mówię to z doświadczenia, co do prowadzenia rachunków, to nasz chłop potrafi na tyle, że się nie da w rachunku oszukać“. Wydatek na lustratorów uważa za grosz wyrzucony.

Kanonik Senkowski podzielał to zapatrywanie również z doświadczenia, lepiejby było, gdyby wiedziano, skąd towar brać, by go nieprzepłacać. Na zaprowadzenie szkółek handlowych w powiatach zgadza się.

Włościanin Kożelany z Kolbuszowy również nie był za lustratorami, Bóg wie czasem, na kogo się trafi, co najwyżej zgodziłby się na fachowego instruktora handlowego przy zakładaniu sklepików — stanowczo żądał informacyi, skąd nabywać towary — i oświadczył się za zakładaniem handlów hurtownych po powiatach, gdyż Kółka przepłacają te towary, a pp. lustratorowie gospodarstw nie umieją dać wyjaśnień żądanych.

Włościanin ruski Wołczuk żalił się na gospodarkę solną: „Sól mamy krajową, handlujemy nią sami, dostawszy na to licencyę z Wydziału krajowego, ale licencya ta mało znaczy, są przekupnie, którzy sprowadzają sól w większej ilości, której nam nie wolno uzyskać i rujnują nas. Ja sam straciłem 300 złr.; udawałem się do starostwa bezskutecznie, udawałem się do Wydziału krajowego, stamtąd nie mam dotychczas pisma“. U nas możnaby handel prowadzić i żyć od biedy i nie emigrować, możemy handel prowadzić jajami, szczeciną, masłem, serem i innemi drobnemi artykułami gospodarczemi, lecz niestety nikt nam tego rodzaju wskazówek nie daje, jak to zrobić i tam, gdzieśmy stali przed laty, tam stoimy.

P. Wysocki ze Lwowa sprzeciwił się także na razie mianowaniu lustratorów handlowych, tembardziej, że sami włościanie nie życzą sobie tego. — Najpotrzebniejszych wskazówek powinni byli i powinni teraz udzielić lustratorowie gospodarstw włościańskich. Niech zarząd zrobi w tym roku doświadczenie, niech poleci lustratorom prócz lustracyi gospodarczej równocześnie lustracyę sklepików pod nadzorem zarządów powiatowych.

KRYMINALISTA.

NOWELA

Michała Wołowskiego.

(Dokończenie).

W tem tkwić musi jakaś zagadka, pomyślałem, jakieś nieporozumienie, ten człowiek nie mógł popełnić czynu, za jaki pokutować będzie w katordze przez życie całe... onby tak mówić nie mógł.

...Uważałem nawet, że wyraz „zamordowałem“ wypowiedział z pewną dumą, jaką zdradza człowiek, chcący pochwalić się dobrym uczynkiem.

Nagle Maksym się ożywił, nieproszony na ławie przy mnie usiadł, za rękę chwycił i mówić począł:

— Tak, pięcioro ich było, ojczulku! Tatuś, taki siwiutki, jak gołąbek, zgarbiony, podpierał się kijem, bo ledwie nogami włóczył; matuś, także niewiasta zażywna, także zgarbiona i siwiuteńka, tylko się już ruszać biedaczka nie mogła... siedziała tylko na stołku, a precz patrzyła, czy miski do izby nie wniosą... czy nie dadzą jeść... bo zawdy naturę taką miała, że głodną była... Potem była jeszcze mołodyca piękna, jak krew z mlekiem, różowa, krasawica taka, że choć patrzaj tylko, a pokłony czołem bij... z jagodami, niby [illegible], z oczkami, ojczulku, takiemi, co się jak węgle świecą... z kosą długą, czarną, co choć z niej postronki kręć. Był młodszy brat od niej, mizerne to jeszcze do pracy, ale zawsze już podrosły niezgorzej — i jeszcze jedna siostrzyczka najmniejsza, robaczek taki maleńki, co ledwie gadał, a tylko jedno ciągiem powtarzał: chleba i chleba. Wszyscy tak byli, ojczulku kochany, wszyscy, choć ich do rany przyłóż! Ludziska poczciwi, ni jednego nigdy w chacie nie zbrakło — a ja z nimi, ojczulku, z nimi... Ja i drwa rąbał, i około roli chodził, wszelkie gospodarstwo sprawiał, matusię ze stołka na łóżko przenosił, gdy z domu wychodziła, krasawicy pilnowałem, żeby jej nie urzekli, z chłopcem w pole chodził, a robaczkowi maleńkiemu chleb do ust nosił... Dobrzy ludzie byli, dobrzy, ani słowa, przyszedł Jan święty, to mi buty nowe sprawili, przyszedł Nowy Rok, to i dla Maksyma coś się znalazło. Lubowałem ich też, lubowałem z duszy całej, ojczulku, z serca całego. Aż przyszła godzina czarna, czarniuteńka, ojczulku. Tatuś zaniemógł, żyd miał zabrać grunt za długi, w domu chleba zabrakło, wszystko miało iść na bruk, na bruk goluteńki, ojczulku. Raz przyszła ona do mnie, z temi oczami dużemi, z tą kosą, coby z niej postronki kręcić można, z temi jagodami, niby maliny i korale, a powiedziała:

— Maksymie, Maksymie mój, źle jest, oj źle, tatuś i matusia chorzy, zmarnieją charłactwo biedne, Antek i ja nie podołamy, a dziś chleba nie ma, nie ma już, Maksymie.

— Gdy mówiła te słowa, to z oczów jej łzy tak leciały jedna za drugą... ojczulku. Oj! nieszczęsny ja, myślałem sobie, żebym ci mógł tę każdą łzę twoją na dukaty przemienić — na czerwoniuteńkie... tak... toby tobie i dobrze na świecie było; ale ani Pan Jezus, ani święty, ani czarownik... cudów nie uczynią.... Co robić?... co robić?... myślałem sobie.... Co tu jednak pomoże myślenie takie, choć głowę ukręć, ojczulku!... nie, kiedy w kieszeni ni grosika, ni jednego, a tylko dwie ręce przy sobie do pracy... Choćbym żydowi łeb ukręcił!... To przyjdzie drugi, dom i grunt zabierze. Choćbym gdzie co ukradł?... Ba, kiedy wokół żyli tacy sami jak oni.... Co im ukraść? powiedz sam ojczulku kochany... co?... Z krasawicą sam co niedzielę do kościoła chodziłem i mszy i kazania pilnie zawsze słuchałem i dobrze sobie zawsze wbijałem w głowę, co ksiądz mówił.... W Bogu nadzieja zawsze, w Bogu powiarzał w każdej biedzie, w każdem nieszczęściu.... A no! kiedy ten Pan Bóg taki dobry, pójdę do niego, pomyślałem... pójdę, powiem mu wszystko, co na duszy siedzi, i Józefowi świętemu i staruszkowi Mikołajowi świecę na jarmarku kupię, tak, kupię, choćbym grosz miał ukraść.... Nie ukradłem jednak, ale koszyków parę z wiciny zrobiłem, do miastam poniósł i na targu sprzedał... Dali mi sporo kopiejek za nie — świeca dla świętego Mikołaja była gruba taka, jak twoje dwie pięście ojczulku! W niedzielę, jak zwykle, do kościołam poszedł, panu Bogu wszystko po cichum opowiedział, przed Matką Boską dwie godziny leżałem, a kiedym świecę, świętemu Mikołajowi zapalał, to wszyscy się oglądali na mnie.... No!... jeśli teraz nie pomoże, pomyślałem sobie, to już widać dla biednych i w niebie łaski a sprawiedliwości nie ma.... Czekałem na tę pomoc, ojczulku, czekałem dzień jeden — drugi i tydzień po próżnicy.... Aż tu wieczoru pewnego, gdym na przyźbie kosze swoje plótł, patrzę, idzie do mnie krasawica, obok siada i niby to śmieje się a płacze:

— Co to ci, lubko moja?... — pytam.

— At nic, Maksymie — odpowiada. — Pan Bóg się zmiłował, ratunek jest... przyszedł....

— A czegóż ty łzy ronisz.

— Bo, taka dola smutna....

— Gadajże, lubko, mówże, gadaj....

— Ot widzisz, wracając wczoraj z miasta, spotkałem tego z karczmy, co na niej siedzi...

— Tego tłustego, obrzydłego Niemca? — pytam.

— A tego — odpowiada.

— A żeby jego choroba wielka potłukła — powiadam, a ona do mnie:

— Nie klnij, Maksymie, nie klnij, bo on powiedział, skoro do niego w służbę pójdę, to i staruszków wybawi od biedy i gruntu żydowi zabrać nie da!... A przytem poklepał mnie po twarzy i powiedział, że mi bardzo będzie dobrze u niego...

— Znałem ja tego łajdaka, ojczulku, znałem, gałgan to wielki i wiedziałem, co znaczy u niego służba dla takiej krasawicy, jak nasza lubka...

— Ty nie pójdziesz do Niemca w służbę — zawołałam. — nie, nie pójdziesz, ja cię nie puszczę, choćbyś chciała...

— A tatuś z matusią i z robaczkiem maleńkim z głodu umrą, z głodu... ludzie mówią, że to śmierć straszna...

Wiedziałem ja o tem i taka mnie złość na świętego Mikołaja wzięła za taką pomoc, iż zaraz postanowiłem nazajutrz do kościoła iść i świecę moją odebrać. Nie chcę takiej pomocy, nie chcę takiego ratunku, niechaj lepiej zdychają z głodu, niech zdychają... myślę sobie.

— I poszedłem nazajutrz do kościoła.... Wchodzę... patrzę na Stwórcę Najwyższego, siedzi jak zawsze w wielkim ołtarzu na obłokach, przed Bożą Matką lampy się palą, a święty Mikołaj patrzy na mnie, jakby się śmiał... Poczekaj! zabiorę świecę, kiedyś taki, myślę, ale tu ludzie klękają, ksiądz z monstrancyą przy ołtarzu, kadzidło w nosie kręci, a wszyscy śpiewają: „Przed tak wielkim sakramentem“.... Kolana mi się same ugięły, zapomniałem o mojej świecy i razem z innymi śpiewać zacząłem.... Śpiewy się skończyły, ksiądz monstrancyę postawił na ołtarzu, a mnie się zdało ojczulku, że widzę Boga Najwyższego i Pana Jezusa, co siedzi na prawicy jego, i aniołów, co śpiewają tak pięknie i sąd ostateczny, na którym wszyscy zasiędą do uczty, i biedni i bogaci, i wielcy i mali.

Z kościoła już wyszli wszyscy, a jam niebo precz widział, to niebo, gdzie ubodzy i nieszczęśliwi szczęście i wesołość znajdą.... Do nieba więc, do nieba dążyć należy, mówiłem sobie, bo tam szczęście najwyższe, radość i spokój.... Dzień uciechy wyprowadził mnie z kościoła i idąc do domu, myślałem znów sobie.... Tam szczęście najwyższe, radość i spokój.... A czemuż ci ludzie tak życia żałują, ot, głupi ludzie ojczulku!... Tatuś tam w niebie nie potrzebowałby opierać się na kiju, matuś i robaczek maleńki jeść.... Antek pracować, a krasawica moja iść w służbę do Niemca. O! jakżebym ja im chętnie dał niebo... I takem szedł precz do domu, a szedł i rozmyślał... Było kawał drogi, gdym dochodził do chaty, już było ciemno, w głowie jednak ciągle mi się kręciło niebo ono... Wszedłem do izby, wszyscy już spali — zatliłem ogarek świeczki, spojrzałem w około. Takie to było marne, ojczulku, schorowane, biedne, że pomyślałem znów: żeby wam dać niebo!... A czemuż nie, szepnęło mi coś do ucha, patrz, tam na boku stoi topór, którym codziennie rąbiesz drzewo, tylko weź do ręki, poratujesz biedaków, wszyscy pójdą do nieba, tacy poczciwi i biedni pójdą, niezawodnie pójdą... Krasawica będzie miała suknie z obłoków i gwiazd, wszyscy bez chleba się obejdą, a nędza, ten strach z wystającemi zębami i okiem w dół zapadłem, tam miejsca nie ma. Postawiłem ogarek na stole i wziąłem topór do ręki, był ostry, wczoraj wytoczyłem go na kamieniu. Do ucha już mi coś szeptało: daj im niebo!... Podszedłem naprzód do staruszka!... jedno uderzenie, był w niebie... za drugiem poszła matka, trzeciem — Antek, czwartem — krasawica, piątem — moje robactwo najmniejsze, uderzałem tak dobrze, że żadne z nich nie odetchnęło nawet, wszyscy zaraz poszli do nieba, tylko robak maleńki oczy otworzył, łypnął niemi kilka razy, na mnie spojrzał, uśmiechnął się i skonał... Uklęknąłem przy nich, począłem się modlić — potem zbiegli się ludzie, związali mnie, wsadzili do turmy, ot i skazali na katorgę...

Całego tego opowiadania słuchaliśmy wszyscy ze zgrozą najwyższą. Przed sobą mieliśmy oryginalny obraz zbrodniarza, którego historya łzy wyciskała.

— A czemużeś sam za nimi do nieba nie poszedł? — spytał jeden z towarzyszów.

— Boby mnie tam nie puścili — odparł Maksym. — Oni, to co innego, taka już sprawiedliwość Boża. Dla mnie tylko obiecane piekło, a że i tu je mam na ziemi, to i żyję. Oni nic złego nie zrobili, ja ich zamordowałem...

— Psychopato!... — szepnął jeden z kolegów.

— Kryminalista, łotr zwykły, łże — zawołał inny.

Po przemówieniu p. Sękowskiego, prezesa rady powiatowej mieleckiej, który popierał gorąco wniosek dra Stefczyka, wniosek ten ostatecznie został uchwalony.

Na tem skończyły się obrady pierwszego dnia zjazdu. Wieczorem na cześć uczestników odbyło się w sali „Sokoła“ amatorskie przedstawienie. Odegrano „Werbel domowy“ i „Przysięgę Kościuszki“. Zakończył obraz z żywych osób „Bitwa“.

Tarnopol, 16 maja.

Posiedzenie trzecie rozpoczęło się dziś, we czwartek o godzinie 10 z rana pod przewodnictwem p. Bol. Augustynowicza. Do komisyi rewizyjnej weszli z wyboru pp. Leszek Dąbczański, Antoni Petrykiewicz i Stefan Wysocki.

Członek zarządu p. Beneszek referował w sprawie hodowli ryb i raków, oraz ziół leczniczych.

Dr. Bronisław Dulęba, sekretarz i członek zarządu głównego, przedstawił sprawę zaprowadzenia jednolitych książek administracyjnych i rachunkowych dla zarządów Kółek. Przemawiało w tej kwestyi kilku włościan, zaznaczając ze swej strony istnienie takiej potrzeby. Przyjęto w całoci sprawozdanie i wzory książek.

W sprawie wniosku p. B. Górskiego o wynagrodzenia za szkody zrządzane przez wojsko, referent dr. Steczkowski zawiadomił, że zarząd poczynił kroki, aby władze działały szybko i sprawiedliwie. Do interwencyi takiej potrzeba jednak podania istotnych faktów.

Po obiedzie w „Sokole“ dokończono obrad na ostatniem popołudniowem posiedzeniu. Członkowie zjazdu wzięli też udział w losowaniu nagród. Dla braku potrzebnej ilości zgłoszeń projektowana wycieczka do Podhorzec nie przyszła do skutku.

Z Rady państwa.

Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej w sobotę było potrzeba liczyć posłów. Właściwie każdym razem w sali obrad było ich tak mało, że prezydent powinien był raczej zamknąć posiedzenie. Dopiero po poruszeniu dzwonków elektrycznych przez prezydenta poczęli się zbierać posłowie i dopiero wtedy można było stwierdzić, że znajduje się ich liczba potrzebna do kompletu. Nieźle się bawią panowie posłowie.

Po uchwaleniu §§. 172 i 175, o czem już w sobotę doniósł telegram, przystąpiono do obrad nad §§. 176 do 182, obejmującemi przepisy o miejscu wymiaru podatku, organach, rozkładających podatek i o składzie komisyj szacunkowych i rekursowych.

Pos. Scheicher wytykał, że w komisyach rząd mianować będzie nietylko połowę członków, ale także i przewodniczącego, wskutek czego będzie miał zawsze przewagę. Mowca gani również podział na kurye przy wyborach komisyi.

P. Ciani czyni wnioski ze względu na stosunki narodowościowe w Tyrolu.

Minister skarbu Plener polemizował z poprzednim mowcą, poczem p. Brzeznowsky wygłosił mowę po czesku.

Na wniosek p. Schwaba zamknięto dyskusyę.

Za przedłożeniem nikt nie był zapisanym do głosu, wskutek czego przemawiał tylko p. Brzorad, jako generalny mowca przeciw i ganił, że dyskutuje się i głosuje nad tak wielką liczbą paragrafów naraz. — Wskutek tego ułatwia się rzecz w ten sposób, że wszystkie poprawki w czambuł się odrzuca. W końcu krytykuje przepisy, będące przedmiotem dyskusyi i wnosi cały szereg poprawek.

Po przemówieniu sprawozdawcy Beera Izba uchwala §§ 176 do 182 bez zmiany.

Z kolei przystąpiono do §§. 183 do 201. (Postanowienia o wyborach do komisyj, środki prawne w toku wyborów, termin ukończenia prac komisyi szacunkowej, koszta i wydatki komisyi, postępowanie przed komisyami).

P. Formanek wniósł cały szereg drobnych poprawek, z których żadna się nie utrzymała.

P. Gross wnosi, aby małoletni przy wyborze do komisyj głosowali przez swoich prawnych zastępców.

P. Kronawetter upomina się, aby kobietom nadać prawo głosowania i wybieralności do komisyj. — Dalej żąda mowca, aby urzędnicy miejscy mogli się uchylić od przyjęcia wyboru do komisyi podatkowej. W końcu mowca domaga się, aby uwzględniono bardziej właścicieli domów.

P. Hayek wnosi, aby przy pierwszych wyborach uprawnieni do głosowania byli ci, którzy na czas wniosą tasyę. Podstawą podziału na kurye będą te kwoty, jakie wypadają od dochodów zeznanych.

Po przemówieniu pp. Purgharta i Dyka oraz reprezentanta rządu, radcy sekcyjnego Böhm-Bawerka, i sprawozdawcy Beera, Izba uchwala §§ 183 do 201, z poprawkami pp. Grossa i Hayeka, oraz z poprawką pos. Kronawettera, w myśl której urzędnicy gminni będą się mogli uchylić od przyjęcia wyboru do komisyi.

Na tem obrady zamknięto.

W sobotę po południu obradowała w Izbie poselskiej komisya parlamentarna nad formalną stroną załatwienia sprawy cylejskiej, którą dotychczas omijała komisya budżetowa.

Jak wiadomo, układy z posłami słowieńskiemi nie doprowadziły do żadnego rezultatu i Słowieńcy domagają się wypełnienia danego przyrzeczenia i jak donosi „Wiener Tagblatt“ Schepsa odstąpiliby od gimnazyum w Cylei, tylko gdyby w zamian za nie dano im dwa inne gimnazya narodowe, na co znowu rząd nie chce się zgodzić.

W sobotniem posiedzeniu, na którem byli prezydent Rady ministrów ks. Windischgraetz i minister oświaty Madeyski, brał udział także poseł Robic. Uchwalono odnośną pozycyę budżetu dopiero z końcem maja postawić na porządek dzienny obrad komisyi budżetowej.

„Wiener Tagblatt“ donosi wreszcie, że zarówno klub Hohenwarta, jak Koło polskie głosować będzie w myśl wniosku rządu, który utrzymuje powyższą pozycyę. Powyższą pozycyę uchwali zatem Izba wbrew głosom zjednoczonej lewicy niemieckiej.

Przed kilku dniami podaliśmy sprawozdanie z ostatniego posiedzenia komisyi kolejowej Izby poselskiej według urzędowych źródeł. Obecnie poseł Hompesch ogłasza w kilku wiedeńskich dziennikach następujące sprostowanie: Na moją interpelacyę w sprawie budowy linii kolejowej Rozwadów-Przeworsk, zaleconej rezolucyą Izby poselskiej, odpowiedział pan minister handlu: „że rząd uwzględnia według możności wszelkie rezolucye Izby, lecz należy uwzględnić wszelkie odnośne okoliczności. **W każdym razie rząd nie przyjmie od Izby poselskiej rozkazów w sprawie budowy pewnej drogi żelaznej** Omawiana kolej należy do tych, które tworząc trójkąt bezwarunkowo nie mogą się opłacać, prowadzą przez puste okolice pozbawione przemysłu i pod względem wojskowym są bez wartości, ponieważ linia marszu nie pozostaje z niemi w żadnym związku“. Odpowiedziałem na to — pisze dalej p. Hompesch, — że nie przyjmuję odpowiedzi p. ministra handlu do wiadomości i w rozprawach budżetowych zarówno we własnem imieniu, jak w imieniu moich politycznych przyjaciół, zajmę stanowisko przeciw wypowiedzianym zapatrywaniom, a mianowicie domagać się będę od rządu większego uwzględniania wszelkich uchwał sejmowych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 maja.

Urzędowe dzienniki w Wiedniu i Peszcie ogłosiły wczoraj cesarskie pismo odręczne, zawierające nominacyę hr. Agenora Gołuchowskiego. Pismo to kontrasygnowane przez hr. Kalnoky'ego nosi datę 16 bm. i opiewa dosłownie: „Kochany hr. Gołuchowski! Mianuję pana ministrem mego domu i spraw zagranicznych, powierzam ci przewodnictwo w wspólnej radzie ministrów i nadaję ci tytuł tajnego radcy z uwolnieniem od taksy“.

„N. Fr. Presse“ donosi, że w kołach dyplomatycznych, odczuwających dokładnie prądy, które panują w kuryi rzymskiej, panuje przekonanie, że już od czasów ustąpienia nuncyusza Galimbertiego z Wiednia istniało pewne naprężenie w stosunkach pomiędzy Austro-Węgrami a Watykanem. Kardynał sekretarz stanu systematycznie działał w tym kierunku, aby w stosunki te wprowadzić zamięszanie, a jego instrukcya dla kardynała Agliardi'ego miała zalecać, aby postępował wprost przeciwnie jak Galimberti. Osobistości zajmujące wysokie godności przy kuryi rzymskiej miały według tego źródła niejednokrotnie doradzać hr. Kalnoky'emu, aby odparł energicznie zamysły kardynała Rampoli, którego nieprzyjazne stanowisko pochodzi nie z religijnych, ale politycznych motywów, a mianowicie z niechęci do trójprzymierza. Te rady nie odnosiły skutku. W tych samych kołach „panować“ ma przekonanie, że ostatnie przesilenie można było załatwić ku zadowoleniu Węgier, gdyby hr. Kalnoky reklamacyę żądana przez p. Banffy'ego natychmiast był wniósł i przy niej obstawał nieugięcie. Stanowisko monsignora Agliardi'ego uważają zarówno w Rzymie, jak we wszystkich kołach dyplomatycznych za całkowicie niemożliwe.

Po powrocie ministrów Banffy'ego i Josiki do Pesztu odbyło się w sobotę wieczór posiedzenie węgierskiej Rady ministrów. Prezydent gabinetu złożył kolegom sprawozdanie z podróży swej do Wiednia i o ostatnich wypadkach. Ministrowie obradowali zarówno nad odpowiedzią, jaką dziś premier ma dać w Izbie poselskiej na interpelacye Helffy'ego i Ugrona, jak nad dalszym losem ustaw kościelnych. Podobno rząd zamierza ustawę o recepcyi żydów, z której Izba magnatów skreśliła jedynie postanowienie o przejściu z wyznania chrześcijańskiego na wiarę żydowską, przedłożyła do sankcyi, a odrzucone przepisy zamieścić w ustawie o wolności sumienia. W ten sposób pozostałaby do załatwienia tylko jedna ustawa, która po raz czwarty wróciłaby do Izby magnatów. Gdyby w końcu udało się rządowi przeprowadzić także ustawę o wolności sumienia wbrew pierwotnemu oporowi Izby magnatów, samo przez się nasunęłoby się pytanie, po co na Węgrzech i w ogóle w ustrojach konstytucyjnych istnieją dwie Izby, z których jedna tylko ma prawo do nazwy reprezentacyi ludu i wywiera rzeczywiście wpływ na ustawodawstwo? Odpowiedź na podstawie wypadków na Węgrzech musiałaby wypaść na niekorzyść istnienia Izb wyższych.

Z Niemiec.

W sobotę poniosło centrum wraz z Kołem polskiem w sejmie pruskim bolesną porażkę. Na porządku dziennym był wniosek Heermana, zgłoszony przez centrum, a żądający przywrócenia artykułów 15, 16 i 18-go konstytucyi, zniesionych przez ustawy z 5 kwietnia 1873 r. Artykuły te orzekają, że kościół ewangelicki i rzymsko-katolicki, jak niemniej każde inne stowarzyszenie religijne, zarządza swojemi sprawami samodzielnie i zostaje w posiadaniu swoich instytucyj kościelnych, wychowawczych i humanitarnych. Następnie artykuły te zabezpieczają porozumiewanie się stowarzyszeń religijnych z ich władzą przełożoną i t. p. Szło tutaj jednem słowem o zniesienie zabytku z czasów walki kulturnej, ścieśniającego wolność kościoła katolickiego.

Sejm pruski bardzo raźno uwinął się z wnioskiem Heermana, odrzucając go w pierwszem i drugiem czytaniu na sobotniem posiedzeniu. Wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem centrum i Koła polskiego, głosowały przeciw wnioskowi Heermana, który upadł w ten sposób niepowrotnie.

Imieniem Koła polskiego przemawiał przy tej sposobności pos. Motty, podnosząc, że wniosek centrum ma nietylko wyznaniowy charakter. Zniesienie artykułów, o których przywrócenie idzie, było nietylko niesłuszne, lecz było wielkim politycznym błędem. Popełniać błędy jest rzeczą ludzką, przy błędach opierać się jest już rzeczą wątpliwej wartości, natomiast roztropnie czyni, kto błędy popełnione naprawia. Czyniono usiłowania, aby za pomocą ustaw powstrzymać przewroty, lecz najlepszą siłą przeciwko przewrotom jest kościół, który jednakże zadanie swoje wtedy tylko spełnić może, gdy niezależny jest od państwa. Z tego też powodu Koło polskie głosować będzie za wnioskiem centrum.

Parlament niemiecki zamknięty ma być w sobotę, podczas gdy sejm pruski obradować ma do Zielonych Świąt, po czem zwołany będzie znowu na 11 czerwca.

Generał Boulanger i Korneliusz Hertz.

W przeszłym tygodniu Izba apelacyjna sądu policyi poprawczej w Paryżu obradowała nad sprawą Hertza, który wniósł odwołanie od wyroku, skazującego go zaocznie na 5 lat więzienia i 8000 franków grzywny. Adwokat Hertza Clunet w imieniu skazanego zaocznie wniósł zarzut niekompetencyi, dowodząc, że całe dotychczasowe postępowanie sądowe przeciwko Korneliuszowi Hertzowi powinno być uznane za nieważne, ponieważ Hertz, jako posiadający wielki krzyż legii honorowej, nie podpada pod jurysdykcyę sądu policyi poprawczej. Trybunał po dłuższej naradzie odrzucił zarzut niekompetencyi.

Adwokat na poparcie swych wywodów odczytał rozmaite listy wybitnych osób politycznych do Hertza, z których przytaczamy list generała Boulangera z czasów jego rządów ministeryalnych, datowany 5 kwietnia 1886 roku. Brzmi on jak następuje:

„Kochany Przyjacielu! Chociaż powitałem Cię już z całego serca, chcę Panu jeszcze raz powtórzyć, jak wielce ucieszyło mnie nadanie Panu wielkiego krzyża legii honorowej. Nikt nie był godniejszym od Pana nosić ten krzyż ze względu na zasługi, jakie Pan okazałeś wiedzy i Twojej przybranej ojczyźnie i jakie Pan wciąż okazujesz. Każdy prawdziwy Francuz cieszyć się będzie z tego odznaczenia, ale nikt nie będzie się czuł szczęśliwszym od Pańskiego oddanego przyjaciela, który serdecznie ściska obie pańskie dłonie. Generał *Boulanger*“.

Z Petersburga.

Dzienniki rosyjskie, podobnie jak cała prasa europejska, omawiają dymisyę hr. Kalnoky'ego. Prawie wszystkie przyznają mu zdolności i doświadczenie rutynowanego dyplomaty, chociaż nie posiadał geniuszu politycznego; o Gołuchowskim zaś odzywają się dosyć lekceważąco. „Journ. de St. Petersbourg“ wyraża zdziwienie, że dymisya Kalnoky'ego została przyjętą, skoro pierwszą jego prośbę o dymisyę cesarz odrzucił, zaznaczając zarazem zupełne zaufanie do wypróbowanego dyplomaty i uznanie dla jego zasług. „Pet. Wied.“ wyrażają opinię, że Kalnoky stał się ofiarą swych katolickich przekonań i sympatyj, które niejednokrotnie zaznaczył śmiało w swych mowach delegacyjnych. „Wiedomosti“ przyznają Kolnoky'emu niemały talent dyplomatyczny, zaznaczając, że umiał uszczuplić wpływ Rosyi i jej historyczne stanowisko na półwyspie Bałkańskim, a pomimo tego utrzymał przyjazny stosunek z dyplomacyą rosyjską. „Birżew. Wiedomosti“ sądzą, że ustępując ze stanowiska kierownika dyplomacyi austry[illegible] Kalnoky może się pocieszyć tem, że dzi[illegible]ść jego następcy. Gołuchowskiego, z pewnością nic zaćmi wątpliwego blasku jego czternastoletniej karyery kanclerskiej. „Nowoje Wremia“ wreszcie pisze: „Kalnoky nie był zapewne dyplomatą pierwszorzędnym, ale jego doświadczenie dawało rękojmię prawidłowości i lojalności dyplomatycznych stosunków Austro-Węgier. Cesarz austryacki z pewnością z żalem przyjął jego dymisyę, gdyż zaszczycał go zawsze pełnem swem zaufaniem, a wie dobrze, że nic nie zyska na zamianie Kalnoky'ego przez Gołuchowskiego, który posiada mniejsze zdolności i mniej powagi, niż posiadał Kalnoky“.

Sąd ten o Gołuchowskim jest oczywiście bezpodstawny i tłómaczy się zapewne niechęcią prasy rosyjskiej do dyplomaty-Polaka, który zajmie tak wybitne stanowisko w międzynarowej polityce.

Sprzeczne prądy.

Panu pastorowi J. M.

Między rozpaczą a nową nadzieją
Serca się ludzkie bezustannie chwieją,
I każda wieków mijająca chwila
W inną je stronę, jak kłosy, pochyla.

Czasami w świecie jakiś podmuch świeży
Do darów życia zaufanie szerzy,
Jakiś blask słońca pogodniejszy spływa,
Jakaś jutrzenka barwna, migotliwa,
W której cel każdy, każda ludzka praca
Różowym pragnień ogniem się wyzłaca.

Czasami znowu — jakby ciemność burzy
Pogodny bytu widnokrąg zachmurzy...
Posępne w mrokach zjawia się widziadło
I sieje postrach twarzą swą wybladłą,
Co nieskończoność ludzkiej nędzy wieści
I bezcelowej niezmienność boleści.

Tak wciąż w ludzkości ważą się kolejno
Wiara w cel jasny z trwogą beznadziejną —
Dwa sprzeczne z sobą mięszają się chóry,
Dwa różne twórczej odczucia natury,
Dwa, z idealnej zrodzone tęsknoty,
Wysokie duchów współczujących wzloty,
Co jak dwa skrzydła w górę ludzkość niosą,
Promienne światłem i łez lśniące rosą,
A serca, wielką miłością trawione,
W jedne lub drugą zwracają się stronę.

Są takie, które przygniata i nęka
Żyjących istot nieustanna męka,
A groza walki, bezpłodność konania
Cały im błękit niebieski zasłania.
W nich ból pokoleń dawno zmarłych płacze,
I wszystkie świata schodzą się rozpacze,
Wszystkie tytanów zbuntowanych kłótnie,
By je rozdźwięczyć jak żałosne lutnie,
Wypełnić jękiem i rozstroić trwogą,
Że ulżyć ludzkiej niedoli nie mogą.
Więc nic dziwnego, że bólem nabrzmiałe,
Prometeuszów dzielą kaźń i chwałę.

Są inne, które w srogim nieszczęść wichrze,
Stają się coraz pokorniejsze, cichsze,
Choć współczujące, przecież górą płyną
Nad łez i nędzy posępną krainą;
Ponad ciał męką, nad zgnilizny warstwą,
Znajdując pewne w niebiosach lekarstwo
Na wszystkie życia choroby i rany —
Tym jakiś promień czysty i świetlany
Wśród walk zamętu wiarę w przyszłość szczepi,
Wskazując w dali — świat, gdzie będzie lepiej...

I tak wciąż serca pokoleń się chwieją
Między rozpaczą a nową nadzieją —
A ta nadzieja i ta rozpacz krwawa
W dziejach ludzkości równe mają prawa.

Ale w te duchów podniosłych sztandary
Stroić się lubią liche, nędzne mary.

Więc jest egoizm bezczelny i niski,
Wpatrzony w smacznej biesiady półmiski,
Który, gdy sobie podpije i podje,
Optymistyczne nuci wciąż melodye,
I z Bachantkami jak pijany Sylen
Pieści się brzmieniem miłosnych kantylen.
Żadna go cudza skarga nie poruszy —
Przed jękiem ludzkim zatkał sobie uszy —
I zamknął oczy na nędzarzów boleść,
By do miękkiego wcześniej łoża doleźć,
Gdzie zdala od tych, co smutni i krwawi,
Błogo przeżuwa i szczęśliwie trawi,
I boski świata wychwala porządek,
Mając sen dobry i zdrowy żołądek.

Jest i pesymizm, zrodzony w przesycie,
Któremu zbrzydło roztrwonione życie.
Gdy czarę uciech wysączył aż do dna,
Sądzi, że była ust jego niegodna,
I że ta rozkosz, którą czcił jak bóstwo,
To wieczne chytrej natury oszustwo!
Więc w przeżytego nicestwo człowieka,
W czczość chorej duszy cały świat obleka,
I gdy sam z własną niemocą się miota,
Chce innym źródła zatruwać żywota —
I tym zazdroszcząc, co wśród życia boju
Mimo ran ciężkich idą wciąż w spokoju,
I patrząc w przyszłość z pogodnem obliczem
Nieustraszeni, nieugięci niczem,
Na przekór losom nie tracą odwagi —
Wbija w ich piersi nóż szyderstwa nagi,
I ciemną przepaść wskazuje pod nogą —
I puste niebo — gdzie niema nikogo!
I bezowocność walki im tłómaczy,
Aby padali i marli z rozpaczy...

21 marca, 1895. *El...y.*

KRONIKA.

Kraków, 20 maja.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. Zdzisław Rottermund 2 złr.

Walne zgromadzenie krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się w środę dnia 22 b. m. o godz. 3 po południu w sali Towarzystwa zaliczkowego przy ulicy Szewskiej l. 16, na które zaprasza Zarząd członków Koła.

O dziele p. Stanisława Koźmiana „Rzecz o roku 1863“ w lwowskiem Kole artystyczno-literackiem wygłosił w tych dniach p. Tadeusz Romanowicz drugi z rzędu odczyt. Liczni słuchacze rzęsistemi oklaskami nagrodzili prelegenta, poczem rozpoczęła się dyskusya, w której zabierali głos pp. Starkel, prof. Żuliński i wiceprezes Koła p. Skotnicki. Ten ostatni streścił głosy, jakie się o dziele Koźmiana pojawiły, wyrażając, iż obok panegiryków urzędowych chwalców, w całym narodzie powstał powszechny głos oburzenia, który najlepszą może być oznaką politycznej świadomości i prawdziwego patryotyzmu. „Dziennik Polski“, „Gazeta Narodowa“ i „Kuryer Lwowski“ podnoszą wysoką wartość odczytu.

Pracę tę pióra p. Romanowicza p. t. „Trzeci tom książki p. Koźmiana o powstaniu 1863 r.“ zamieścimy w całości w dzienniku naszym. Druk rozpoczniemy w tych dniach.

„Tygodnik illustrowany“ przynosi w ostatnim numerze dłuższy wiersz dra Adama Asnyka (El...y'ego) p. t. „Sprzeczne prądy“. Prawdopodobnie ze względów cenzuralnych utwór wydrukowany został w Warszawie z pewnemi opuszczeniami. Powtarzamy go w pierwotnym tekście.

Egzamina w krakowskiej szkole wydziałowej żeńskiej z uczennicami prywatnemi odbędą się w dniu 22 czerwca b. r. Zgłoszenia w dyrekcyi szkoły do 21 czerwca b. r.; egzamina z uczennicami kursu handlowego odbędą się w dniu 26 czerwca b. r. w obecności delegatów władz szkolnych, Rady miasta, Izby handlowej i kongregacyi kupieckiej.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Graczyński, rodem z Wadowic, i Teodor Kosch, rodem z Gościeńcin (Kostenthal) na pruskim Śląsku, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Do Rady miejskiej krakowskisj liczni właściciele domów i mieszkańcy ulic Smoleńskiej, Nad Rudawą, Wolskiej i Retoryki wnieśli podanie o zbudowanie jeszcze w tym roku osobnego kanału miejskiego w ulicy Retoryka w połączeniu z istniejącym już kanałem w przedłużonej ulicy Smoleńskiej i zniesienie wszystkich dotychczasowych połączeń ścieków domowych z rzeką Rudawą, a natomiast skierowania ich do owego zbudować się mającego kanału miejskiego, a tem samem przyprowadzenie brzegów Rudawy do stanu odpowiedniego śródmieściu Krakowa.

Żądanie to, obszernie i rozumnie motywowane, jest jednem z bardzo licznych słusznych żądań mieszkańców Krakowa, żądań, których od bardzo dawnego czasu ani nie uwzględnia, ani nawet nie słucha miejski urząd budowniczy.

Wielka zabawa dla dzieci urządzoną będzie w dniu 26 maja b. r. w parku dra Jordana, w celu przysporzenia funduszów na budowę szkoły polskiej w Biały, oraz na bezpłatne wypożyczalnie książek. Program ułożony będzie w ten sposób, że zarówno małe dzieci, jak i dorastająca młodzież znajdą dla siebie odpowiednią rozrywkę. Między innemi projektowaną jest tombola, ćwiczenia i gry konkursowe z nagrodami, przedstawienie magiczne, latarnia czarnoksięska, puszczanie balonów i t. d.

Fanty uprasza się nadsyłać na ręce pp.: Bandrowskiej, Rynek l. 7; Beaudouin de Courtenay, Radziwiłłowska 13; K. Bujwidowej, Studencka 11; M. Piotrowskiej, Smoleńska 20; M. Siedleckiej, Szpitalna 7; F. Tomaszewskiej, Zielona 4; M. Wiśniewskiej, Studencka 11.

Wiadomości osobiste. Były minister skarbu dr. Dunajewski wyjechał w sobotę do Wiednia.

Delegat p. Laskowski powrócił wczoraj ze Lwowa.

Dr. Tadeusz Kwieciński otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie.

Helena Modrzejewska, według wiadomości krążących w sferach teatralnych, przybyć ma do Krakowa w pierwszych dniach czerwca na szereg występów gościnnych. Dla znakomitej tej artystki, a jednocześnie dobrej Polki i obywatelki, z talentu swojego i pracy czyniącej w ciągu lat hojne ofiary na cele publicznego pożytku, zamknięto, jak wiadomo, granice caratu i wypędzono ją wprost z Warszawy, w której wzniosła się na niedościgłe dla wielu innych wyżyny sztuki i zdobyła powszechne, rzec można, uznanie. Kacapska złość, laury zdobyte przez wielką artystkę na obu półkulach świata, zapragnęła połączyć z cierniami i do hołdów ludzi cywilizowanych dołączyć poświst mongolskiego knuta. Tem piękniejszą tym sposobem kartę mieć będzie Modrzejewska w historyi sztuki. Przyczyną banicyi artystki była mowa jej, wygłoszona na kongresie kobiecym w Chicago. Pisaliśmy o tem w właściwym czasie, powtarzamy więc tylko ten ustęp, w którym władze moskiewskie znalazły dla siebie największy kamień obrazy. Oto, co mówiła Modrzejewska:

„Kiedy nasi mężowie, zmęczeni wojną i klęskami — rozpaczali i tracili odwagę, kobieta Polka stała jakoby anioł stróż przy drzwiach ich sumienia. Ona ich wzmacniała i pobudzała do poświęcenia życia dla dobra Ojczyzny. Ona uczyła swych synów, jak stawić opór nieprzyjaciołom. Ona przechowywała tradycye honoru, patryotyzmu, odwagi i prawości — nie odpoczywając ani na jedną chwilę, lecz z dziwną wytrwałością pomimo kul, kajdanów, Sybiru, a nawet i knuta, którym ją często karano na wieczną hańbę rządu rosyjskiego.

„Nieprzyjaciele nasi niesłychanie mylą się, sądząc, że mogą zniweczyć polski patryotyzm. O tak! mylą się — bo póki będzie żyła jedna Polka — Polska nie zginie! — a im bardziej nas prześladują, tem dla nas lepiej!...

„Kiedy okrutny car Mikołaj prosił sławnego malarza francuskiego, p. Vernet, o namalowanie bitw staczanych z nami — artysta odpowiedział mu: Najjaśniejszy Panie, nigdy nie malowałem Chrystusa na krzyżu! I miał zupełną słuszność. — Polska została ukrzyżowana przez bezmyślną tłuszczę cara za jego rozkazem. Ale tam — pod krzyżem Chrystusa, klęczała Matka, czekając cierpliwie zmartwychwstania — tak jak dziś klęczy matka Polka, czekając cierpliwie i modląc się o zmartwychwstanie zamordowanej Polski... Czyż będzie czekała na wieki? Nie! — jeżeli jest sprawiedliwość na świecie — to daremnie czekać nie będzie“.

Operetka. Życzliwie witana przybyła do Krakowa operetka polska p. Myszkowskiego. Szereg przedstawień rozpoczęto we czwartek dnia 16 bm. pełnym ślicznych melodyj „Baronem cygańskim“ — W sobotę dano „Maskotę“, utwór lekki francuskiej muzy. Wykonanie było zadawalające, szczególniej zaś podobała się p. Wiśniewska, oraz pp. Myszkowski i Recki. Wystawa przyzwoita, chóry i orkiestra trzymały się szczególniej w sobotę dobrze. W niedzielę dano znana dobrze „Biedną dziewczynę“. Teatr w parku krakowskim był za każdym razem zapełniony. Każdy występ dyrektora p. Myszkowskiego przyjmowano licznemi oklaskami.

Zjazd koleżeński byłych uczniów szkoły realnej w Krakowie, którzy w roku 1880 zdali egzamin dojrzałości, odbędzie się w Krakowie w dniach 29 i 30 czerwca br. Miejsce zebrania dnia 29 czerwca Katedra na Wawelu o godz. 9 rano. Koledzy, którzyby nie mogli uczestniczyć w zjeździe, będą łaskawi przesłać wiadomość o sobie pod adresem: „Koledzy z r. 1880“ poste restante Kraków.

Z grona kolegów zamieszkałych w Krakowie: Jachimski Jan, Orange Feliks, Pająk Kazimierz, Saller Alfred, Stobiecki Stefan.

Z Tow. oświaty ludowej. Wydział krak. Tow. oświaty ludowej założył cztery nowe Czytelnie ludowe bezpłatne, a mianowicie: w Rudniku, pow. Myślenice, pod kierunkiem p. T. S. Gorączki, nauczyciela; w Grochowcach, pow. Przemyśl, pod kier. p. Fr. Pacuły, nauczyciela; w Łętowicach, pow. Brzesko, pod kier. p. Jana Bartosińskiego, dzierżawcy dóbr; w Pasiecznej, pow. Nadwórna, pod kier. p. Fr. Gedliczki, leśniczego. Użyto w tym celu 600 książek, wartości 267 złr.

Biblioteczki 22 dawniej założonych bezpłatnych czytelń ludowych uzupełniono zapasem nowych książek. Mianowicie uzupełniono je w gminach: Rybna, Liszki, Rząska Szlachecka, Raciborowice, Wyciąże, Lubocza, Modlnica Wielka, Modlniczka, Kaszów, Dojazdów, Giebułtów, Czulice, Tłuczań Górna, Rudawa, Podhajce, Turaszówka, Przytkowice, Słotwina, Głowaczowa, Kalwarya Pacławska, Żurawiczki, Rajcza. Użyto w tym celu ogółem 1450 książek, wartości 655 złr.

W Tarnowie krakowskie towarzystwo amatorów urządza w drugi dzień Zielonych Świątek w sali teatralnej przedstawienie na dochód „Przytuliska dla kalek i starców, uczestników powstania 1863 roku“. Odegrane zostaną: „Radcy pana radcy“ i „Cicha woda brzegi rwie“.

Z Rzeszowa jako echo zabójstwa wachmistrza huzarów donoszą: „Po ukończeniu wstępnego śledztwa przez kapitana audytora p. Regendicka z Przemyśla, które trwało od 1 bm. na miejscu czynu w Bratkowicach i w Rzeszowie, w sprawie zamordowania wachmistrza Dioszegiego przez huzarów, odstawiono w sobotę pociągiem osobowym o godz. 3 minut 35 rano do aresztu garnizonowego w Przemyślu 3 podoficerów i 27 huzarów. Więźniów zakutych w kajdany konwojował 1 oficer, 2 wachmistrzów, 4 podoficerów i 16 huzarów — podoficerowie z gotowemi do wystrzału rewolwerami w ręku. Do Przemyśla przybyli o godzinie 6 m. 52 rano. Na kolei oczekiwał ich od komendy twierdzy wydelegowany oficer. Z dworca odkonwojowano aresztantów wprost do więzienia. Więźniowie odprawili w piątek w umyślnie na ten cel urządzonym pokoju w barakach spowiedź i przyjęli komunię z rąk proboszcza wojskowego z Przemyśla ks. Karola von Goltz. Krążą pogłoski, iż stracenie przez rozstrzelanie na śmierć zasądzonych żołnierzy prawdopodobnie odbędzie się w Rzeszowie wobec całego pułku huzarów.“

Regulamin dla jeżdżących na kole. Ponieważ obecnie jest na porządku dziennym sprawa regulaminu dla jeżdżących na kole, należałoby zwrócić uwagę na jeden ważny szczegół, o którym snać dyrekcya policyi zapomniała. Nie dość bowiem jest wydać przepisy dla samych cyklistów, trzeba także pouczyć ogół publiczności nie jeżdżącej, jak się powinna zachować. Zdarza się bardzo często, że woźnica przez niemądry figiel zamiast ułatwić cykliście wyminięcie go, jeszcze mu to utrudnia, zajeżdżając umyślnie na wąskiej drodze w ten sposób, że wyminąć go nie można; również niedorostki, zwłaszcza po przedmieściach, stają prawie zawsze na drodze jadącemu, lub co gorsza podkładają mu pod koło różne przedmioty, a nawet rzucają za nim kamieniami. Że to łatwo może sprowadzić przypadek, lub uszkodzić kosztowną bądź co bądź maszynę, nie ulega, zdaje się, żadnej wątpliwości. Wobec tego wszelkie trzymanie się przepisów, chociażby najsłuszniejszych, na nic się nie przyda, jeżeli psoty podobne, na jakie obecnie każdy cyklista jest narażony, nie będą surową zagrożone kara. Należałoby więc słusznie i tego powinniśmy się domagać, aby dyrekcya policyi wydała i pod tym względem odpowiednią odezwę do publiczności. Tak uczynił już delegat namiestnictwa p. Laskowski, wydając odpowiednie przepisy dla urzędów gminnych w powiecie krakowskim.

Jubileusz teatru polskiego w Poznaniu. Teatr polski w Poznaniu obchodzi w roku bieżącym 25 rocznicę swego założenia. Z powodu tej rocznicy przypomina p. W. Koryzna w *Dzienniku Poznańskim* następujące szczegóły i daty, dotyczące sprawy istnienia tego teatru. Dnia 12 kwietnia 1870 roku odbył się pierwszy wiec teatralny w Poznaniu, który obradował nad statutem projektowanego pierwotnie Towarzystwa komandytowego na akcye, a dnia 13 grudnia 1870 r. drugi wiec teatralny, który uchwalił obowiązujący do dziś dnia statut Spółki akcyjnej „Teatr Polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu". Ostateczne ukonstytuowanie się spółki nastąpiło 6 maja 1871 r., poczem ustąpił dotychczasowy komitet teatralny, rozsprzedawszy do tej pory przeszło 1.200 akcyj teatralnych i zebrawszy około 15.000 marek składek. W dniu 12-go stycznia 1870 roku pp. Lech Nowakowski i Miłosz Sztengel uzyskali od rządu pierwszą koncesyę na przedstawienia polskie w Poznaniu — i dnia 13 stycznia tegoż roku 1870 r. odbyło się w starym teatrze miejskim pierwsze przedstawienie stałej sceny polskiej poznańskiej.

Istniejący już naówczas komitet teatralny wziął sobie za zadanie jeszcze przed wzniesieniem własnego budynku teatralnego utrzymać stałą scenę w Poznaniu. On pośredniczył w uzyskaniu teatru miejskiego do przedstawień i już na sezon 1870/71 zapewnił Lechowi Nowakowskiemu subwencyę, z jakiej korzystali także następni przedsiębiorcy, zanim wzniesiony został w roku 1875 własny budynek teatralny.

W okresie 25-letnim prowadzili scenę polską w Poznaniu, w starym teatrze miejskim:

I. Lech Nowakowski i Miłosz Sztengel od 13-go stycznia do 15 maja 1870 r. i sam Lech Nowakowski od 16 maja do 30 lipca 1870 r.

II. Lech Nowakowski od 25 września 1870 r. do 14 czerwca 1871 r.

III. Stanisław Dobrzański od 30 września 1871 do 24 marca 1872.

IV. Zygmunt Sarnecki od 1 października 1872 do 15 czerwca 1873.

V. Zygmunt Jaraczewski od 1 października 1873 do 15 maja 1874.

W budynku własnym Spółki akcyjnej „Teatr Polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu", a w okresie 20 lat prowadzili scenę:

VI—VII. Karol Doroszyński i Władysław Terenkoczy przez dwa sezony 1875/76 i 1876/77.

VIII—XI. Karol Doroszyński przez cztery sezony 1877/78, 78/79, 79/80 i 80/81.

XII. W sezonie 1881/82 ustąpił Karol Doroszyński od 1 grudnia 1881, a po nim objął prowadzenie sceny poznańskiej do 30 kwietnia 1882 Łucyan Kościelecki.

XIII. W sezonie następnym prowadził scenę od 22-go października 1882 do 17 marca 1883 Aleksander Podwyszyński.

XIV—XXV. Od kwietnia, respective października 1883 r., t. j. przez 12-cie lat pozostaje scena poznańska we własnym zarządzie Spółki teatralnej, pod dyrekcyą Franciszka Dobrowolskiego.

W ciągu wymienionego wyżej okresu niezależnie od kosztów wzniesienia i utrzymania budynku teatralnego, subwencya dostarczona teatrowi polskiemu wynosiła ogółem około 90.000 marek, t. j. kwotę, jaką tamtejszy teatr niemiecki pobiera na przeciąg lat dwóch.

Dwudziestopięcioletnią rocznicę istnienia stałej sceny polskiej w Poznaniu, oraz rocznicę 25-letniej pracy społeczeństwa naszego około wzniesienia i utrzymania własnej sceny — kończy *Dziennik Poznański* — możemy obchodzić tem radośniej, iż widocznym jest pożytek, tudzież ciągłość i postęp tej pracy, a świadectwem tego założenie Spółki budowlanej „Pomoc", która przez wybudowanie przed gmachem teatru polskiego dwóch kamienic frontowych utrwaliła dzieło przed 25 laty rozpoczęte i pozwala rokować stały byt scenie wielkopolskiej!

Z Nicei donoszą: Odbył się tutaj rzadki ślub, który w wysokim stopniu zainteresował miasto, a szczególniej sfery arystokratyczne. W dniu 11 b. m. w merostwie tutejszem odbyła się ceremonia ślubu cywilnego pomiędzy hr. Merenbergiem (synem ks. Mikołaja Nassauskiego i tegoż żony z domu Puszkin) a księżniczką Olgą Juriew, córką księżnej Dołgoruki i zamordowanego cara Aleksandra II. Następnego dnia odbył się w pałacu księżnej najpierw ślub według obrządku protestanckiego, a następnie wspaniały obrzęd ślubny według rosyjskich przepisów kościelnych w prawosławnej cerkwi. — W orszaku weselnym znajdowało sie tylko 20 osób, ale zato przed kościołem zgromadził się kilkotysięczny tłum ciekawych, aby się przypatrzyć nowożeńcom, pochodzącym z morganatycznych małżeństw. Narzeczona miała na sobie suknię z białego atłasu, piękna teściowa suknię z lila jedwabiu, podczas gdy narzeczony i jego krewni męscy zjawili się we frakach. Jedynym wyjątkiem był brat panny młodej, ubrany w mundur oficera rosyjskiej marynarki. Po ślubie przyjmowali nowożeńcy życzenia od popa, konsula rosyjskiego i mera Nicei. Pomiędzy licznemi telegramami, jakie nadeszły, znajdowały się także depesze od królowej Wiktoryi i cesarza Wilhelma.

Z Lublany. Po kilku dniach spokoju nieszczęśliwi mieszkańcy nawiedzonego klęską miasta, zostali na nowo zaniepokojeni kilkakrotnem wstrząśnieniem i podziemnem uderzeniem, jakie dało się uczuć w nocy z 17 na 18 b. m. Uderzenie to nie sprawiło wprawdzie nowych spustoszeń, ale przyczyniło się do spotęgowania obaw ludności, która zaczęła powoli opuszczać swoje tymczasowe kwatery i powracać do własnych zrujnowanych domów.

Wychodząca w Lublanie gazeta specyalna poświęcona opisowi spustoszeń spowodowanych trzęsieniem ziemi przynosi cały szereg zajmujących opisów i scen katastrofy w różnych momentach zaobserwowanych. Zajmującym jest szczegół, że książę biskup lublański dr. J. Missia zmuszony opuścić zrujnowany swój pałac, zamieszkał obecnie w suterenach tegoż w pokoiku swego służącego. Pokoik ten służy mu jako sypialnia, pracownia i salon recepcyjny. Biskup podziękował za zaproszenia innych dostojników kościelnych postanowiwszy pozostać wytrwale na miejscu katastrofy, gdzie obecność jego jest niezbędną.

Mianowania. Minister handlu zamianował kontrolora głównej kasy Wiktora Gajewskiego głównym kasyerem przy kasie dyrekcyi poczt we Lwowie, zarządcę pocztowego Ludwika Edera starszym zarządcą pocztowym na Podzamczu, wreszcie kontrolorów pocztowych Teofila Kulińskiego i Józefa Piętaka starszymi kontrolorami pocztowymi we Lwowie.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorów pocztowych: Augusta Wegemana w Jarosławiu i Władysława Kierniga w Krakowie zarządcami pocztowymi w Husiatynie względnie w Gródku, a oficyała pocztowego Józefa Czałczyńskiego w Krakowie kasyerem pocztowym w Biały

Skład i na Wawel. Dnia 14 maja b. r. odbyło się u p. Ulanowskiej XXVIII ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 602 złr. — ct, która została złożona do Kasy Oszcz. m. Krakowa na książeczki nr. 145.673 i 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 18.170 złr.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 30 maja b. r. w domu p. Ulanowskiej, przy ul. Garncarskiej numer 15, między godziną 4 a 8 po południu.

Składki. Dla rodziny S. Żbika złożyli: L. K. 1 złr., K. C. 50 ct., X. X. 50 ct.

Korespondencya Redakcyi.

P. A. S. Łobzowska, Kraków. Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 21 maja: „Pan senator", komedya w 3 aktach Fr. Schoenthana i G. Kadelburga (nowość). Występ gościnny R. Ruszkowskiego, art. dram. teatru hr. Skarbka.

We środę 22 maja: „Walka motyli", komedya w 4 aktach H. Sudermanna.

We czwartek 23 maja: „Pan senator", komedya w 3 aktach Fr. Schoenthana i G. Kadelburga. Występ gościnny R. Ruszkowskiego, art. dram. teatru hr. Skarbka.

W piątek 24 maja: „Ciepła wdówka", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. Występ pani Hoffman. (Popularne).

W sobotę 25 maja: „Rozwiedźmy się", komedya w 3 aktach W. Sardou. Występ gościnny M. Janowskiej, art. dram. teatru łódzkiego.

W niedzielę 26 maja: „Flirt", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. Występ gościnny M. Janowskiej, art. dram. teatru łódzkiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru miejskiego.** W sobotę dano po raz pierwszy farsę spółki autorskiej pp. Feydeau i Hennequin p. t. „System p. Ribardier". System niemłodego już małżonka młodej żony polega na tem, że korzystając z siły magnetycznej swego wzroku usypia on ją zawsze, gdy wymyka się z domu do kochanek, z któremi zawsze utrzymuje stosunki. System ten chroni p. Ribardier od podejrzeń zazdrosnej małżonki do chwili, gdy przyjaciel jego, p. Thomereux, wtajemniczony przez niego, korzysta z tego i uwiedzionej żonie p. Ribardier daje sposobność wyłapania męża.

Pomysł więc nienowy, opracowanie jednak swobodne i dyalog ożywiony iskrami humoru, utrzymują uwagę żądnego zabawy słuchacza przez trzy akta, może nieco za długie. Dobra gra artystów wywoływała częste wybuchy śmiechu i szczerej wesołości. Zwłaszcza p. Kamiński, w roli Savineta, któremu p. Ribardier bałamuci żonę, zbierał gorące oklaski za grę pełną niewymuszonego komizmu. Inne role, spoczywające w rękach pp. Siemaszki (Ribardier) i Olszewskiego (Thomereux), wypadły wcale poprawnie. Rolę oszukiwanej i hypnotyzowanej żony p. Ribardier odegrała p. Sznage z wdziękiem, omijając zgrabnie niebezpieczeństwo popadnięcia w przesadę i płaski komizm.

— **Nr. 10 „Przeglądu Wszechpolskiego"**, organu polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, zawiera: Wymowne cyfry, nap. R. Skrzycki. Polacy w Brazylii. Jeszcze kilka słów o Texasie, nap. R. Siemaszko. Z całej Polski, nap. I. Żagiewski. Z zaboru rosyjskiego. Korespondencye: Z Saksonii, z Rio Janeiro, z Kuritiby, z Massaranduby. Dział ekonomiczny: Handlowa działalność Kółek rolniczych, nap. Z. Poznański. Kronika życia polskiego. Odpowiedzi od Redakcyi. Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo tkackie „Prządka" odbyło w d. 4 maja b. r. w sali Rady powiatowej w Krośnie walne zgromadzenie. Zagaił je zasłużony marszałek Rady powiatowej krośnieńskiej p. August Gorayski, który niepoślednie położył zasługi około podniesienia przemysłu tkackiego i naftowego w naszym kraju. Zaznaczył potrzebę energicznego popierania przemysłu krajowego, a w szczególności przemysłu tkackiego, który, zwłaszcza w naszej okolicy, nie jest sztucznie wytworzonym, ale od dawna istniał. Przy dzisiejszym stanie produkcyi „Prządki", nie ustępującym w niczem zagranicy, rozwój przemysłu tkackiego w naszym kraju zależy przedewszystkiem od zdobycia nowych rynków zbytu. Jest to więc po prostu kwestya handlu, a wszyscy ludzie dobrze myślący powinni poprzeć Towarzystwo w patryotycznem jego działaniu, zakupując wyroby „Prządki" zamiast droższych i mniej dobrych zagranicznych. Poświeciwszy wzmiankę pośmiertną ś. p. Stanisławowi Biechońskiemu i Stanisławowi Starowiejskiemu, z których pierwszy zasiadał w Radzie zawiadowczej, a drugi w wydziale kontrolującym, przewodniczący zaprosił na sekretarzy zgromadzenia pp. Henryka Gruszeckiego, dyrektora szkoły tkackiej i dra Leopolda Caro, adwokata w Krośnie. Protokół ostatniego walnego zgromadzenia, tudzież bilansy wraz z wykazami zysków i strat za lata 1893 i 1894 przyjęto do wiadomości. Po dłuższej dyskusyi nad sprawozdaniem wydziału kontrolującego uchwalono udzielić dyrekcyi absolutoryum, a na wniosek p. Pileckiego, przedłożony przez radę zawiadowczą, bilans zatwierdzić bez zmiany, uwagi zaś zawarte w sprawozdaniu wydziału kontrolującego odstąpić radzie zawiadowczej do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Walne zgromadzenie uchwaliło następnie zaciągnąć pożyczkę w kwocie sto tysięcy złr., która znajduje zabezpieczenie w nieruchomościach Towarzystwa. Pożyczka ta przeznaczoną jest w większej części na powiększenie produkcyi, na budowę magazynu nowego, tkalni wzorzystej i t. d.

Członkami Rady zawiadowczej wybrano pp.: Stefana Kossutha, dyrektora Towarzystwa handlowego we Lwowie; Augusta Jordan Stojowskiego, właściciela dóbr w Jaszczwi i posła Stanisława Szczepanowskiego. Do wydziału kontrolującego wybrano ponownie pp.: Stanisława Ostaszewskiego, Henryka Gruszeckiego, Tytusa Bręglewicza, Romualda Palcha i Leopolda Caro.

W końcu walne zgromadzenie uchwaliło wezwać Radę zawiadowczą, aby obmyśliła sposób połączenia wszystkich towarzystw tkackich w kraju i w danym razie wdrożyła z niemi rokowania o wspólną akcyę zarówno pod względem produkcyi, jak pod względem handlu.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 20 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734·6 mm	734·7 mm	735·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,6	+9°,9	+17°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	88 %	57 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	8	9	0

Uwagi: Wczoraj po południu deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 20 maja. Koło polskie. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego odbył się wybór członków delegacyi. Wybrani zostali posłowie: Zaleski, Jędrzejowicz, Chrzanowski, Szczepanowski, Popowski, Piniński a z Rusinów Barwiński.

Zastępcami wybrano posłów: W. Gniewosza i Eug. Abrahamowicza.

Następnie kontynuowało Koło dyskusyę o podatkach.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 20 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej obradowano nad podatkiem osobowym. Przy §§. 202 do 208 wnosi Rogl, aby właścicielom gruntu, których dochód katastralny nie przenosi 1000 złr., wymierzać podatek, nie żądając deklaracyi.

Dawid Abrahamowicz sądzi, że zapowiedziane rozporządzenie wykonawcze obudzi w sferach rolniczych z pewnością zupełne uspokojenie. Mowca poleca przyjąć postanowienia, aby także duchowieństwo ochronić przed szykanami i stawia kilka wniosków co do obliczeń kongruy.

Ebenhoch nie obecny, wykreślony został z listy mowców.

Schil wygłosił dłuższą mowę w języku czeskim.

Szef sekcyi Boehm zwalcza wnioski Regla i Robica, wywodząc, że nieskończona większość rolników podpada pod granicę szacunkową niżej 1000 złr. Mowca zaleca natomiast wniosek Abrahamowicza.

Berno, 20 maja. Pod przewodnictwem marszałka krajowego Vettera i prezydenta Izby poselskiej Chlumeckyego, a przy udziale wielu członków Sejmu krajowego wszystkich stronnictw odbyło się wczoraj w gmachu sejmowym posiedzenie, na którem uchwalono w zasadzie, z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa, założyć zgodnie z intencyami monarchy, krajowy zakład dobroczynny opieki i przytułku dla biednych.

Praga, 20 maja. Na wystawie etnograficznej zaczęło wczoraj 80 do 100 chłopców śpiewać pieśni narodowe, przeważnie z podłożonym, niedozwolonym tekstem, i pomimo zakazu komisarza policyi śpiewali dalej, defilując przed nim. Publiczność stanęła przeciw ekscedentom. Czterech uwięziono i po sprawdzeniu identyczności osoby wypuszczono.

Budapeszt, 20 maja. W Izbie poselskiej przedkłada (dzisiaj) prezydent pismo prezydenta ministrów, dotyczące dymisyi Kalnoky'ego i mianowania Gołuchowskiego.

Apponyi zarzuca, że pismo z dymisyą Kalnoky'ego nie jest kontrasygnowane przez węgierskiego prezydenta ministrów. Mowca pyta o motywa dymisyi Kalnoky'ego i czy prezydent ministrów miał wpływ na zamianowanie jego następcy?

Banffy odpowiada, że wszystkie tego rodzaju pisma odręczne cesarza od 28 lat ukazywały się bez podpisu węgierskiego prezydenta. Nie można więc robić z tego zarzutu obecnemu rządowi.

Banffy oświadczył wreszcie, że rząd węgierski przy nominacyi Gołuchowskiego zaznaczył swoje stanowisko i był uwzględniony.

Budapeszt, 20 maja. „Budapester Corresp." występuje przeciwko bezpodstawnej pogłosce o rzekomo toczących się rokowaniach pomiędzy Banffym, a ministrem spraw zagranicznych co do sposobu intepretacyi artykułu konstytucyi, dotyczącego ingerencyi rządu węgierskiego do polityki zagranicznej, jak gdyby co do tego istniało jakiekolwiek nieporozumienie.

„Budap. Pol. Cor." stwierdza, że wszyscy ministrowie spraw zagranicznych od roku 1867, nie wyłączając i Kalnoky'ego postępowali zawsze zgodnie z zasadą, że polityką zagraniczną należy kierować w porozumieniu z węgierskim prezydentem ministrów. Dziennik ten wykazuje, że i w ostatnich miesiącach trzymano się ściśle tej zasady tak, iż żadna innowacya nie jest potrzebną.

Budapeszt, 20 maja. „Budapester Corresp." donosi, że rząd zamierza utrzymać bez zmiany oba przedłożenia kościelno-polityczne, zmienione przez Izbę magnatów. Jest rzeczą pewną, że i większość Izby magnatów przyjmie je teraz w pierwotnej redakcyi.

Można przypuszczać, że przedłożenia przyjęte ponownie przez Izbę deputowanych powrócą do Izby magnatów, która jednakże z powodu sesyi delegacyjnej, zapowiedzianej na czerwiec, zapewne dopiero w jesieni zajmie się temi przedłożeniami.

Budapeszt, 20 maja. „Budap. Hirlap" donosi, że sprawca zamachu na pomnik Hentziego, Szebes, uwięziony został na terytoryum francuskiem pod Annemasse.

Petersburg, 20 maja. W polemice przeciwko angielskiemu dziennikowi „Daily News" w sprawie armeńskiej „Nowoje Wremia" zarzuca rządowi angielskiemu dwuznaczność i pisze, że utworzenie autonomicznej Armenii na wzór księstwa bułgarskiego byłoby pokrzywdzeniem traktatu berlińskiego, gwarantującego całość państwa ottomańskiego, a przytem wytworzyłoby dla Rosyi trudności, ponieważ oddziałałoby podburzająco na Ormian rosyjskich w kraju Zakaukaskim. „Nowoje Wr." radzi Turcyi, ażeby nie zwlekała z kwestyą armeńską i jak najrychlej załatwiła sprawę reform w Armenii.

Rzym, 20 maja. Także w Bolonii trzęsienie ziemi dało się uczuć przedwczoraj wieczorem.

Rzym, 20 maja. Onegdaj wieczorem odczuto w Arezzo trzęsienie ziemi, trwające 10 sekund. Równocześnie dało się uczuć podwójne trzęsienie w Siena. Takie same wiadomości dochodzą z Pisy, Piacency, Bolonii i Parmy. Trzęsienie ziemi obserwowane było w obserwatoryach w Rzymie, Rocca di Popa i Ischia.

Florencya, 20 maja. Przy onegdajszem trzęsieniu ziemi odniosły na ulicy Carmina cztery osoby rany, między niemi jedna ciężkie. W sąsiedniej gminie Galluzo jedna kobieta ciężko zraniona; zawieziono ją do szpitala we Florencyi. W miasteczku Grassina kilka osób zostało zasypanych gruzami walących się domostw. Na pierwszą pomoc wysłano karabinierów i oddział inżynieryi wojskowej.

Florencya, 20 maja. Z miast okolicznych nadchodzą tu smutne wiadomości o skutkach trzęsienia ziemi. W Grassina zapadło się 40 domów, w St. Martino kościół. W Lappaggi wydobyto z pod gruzów trzy trupy. Nadto zginęło kilka osób. Na miejsce wypadku przybył książę Neapolu z naczelnikami władz i jedną kompanią inżynieryi wojskowej.

Florencya, 20 maja. Onegdaj o godz. 9 wieczorem dało się tu przez 5 sekund uczuć gwałtowne trzęsienie ziemi, połączone z silnym hukiem podziemnym. Zaniepokojona ludność przepędziła noc na ulicach. O godzinie 11 w nocy powtórzyło się lżejsze trzęsienie. Szkody nieznaczne. Kilka osób doznało lżejszych poranień. W okolicy Florencyi trzęsienie wyrządziło również stosunkowo niewielkie szkody. Panika wśród ludności ogromna.

Belgrad, 20 maja. Audyencyom Pasicza i Vuicsa u króla sfery rządowe odmawiają wszelkiego aktualnego znaczenia.

Sofia, 20 maja. Jak donosi „Mir", udała się deputacya obywateli z deputowanym Markowem na czele do prezydenta ministrów Stoiłowa, aby mu z powodu wyniku przeprowadzonych w Wiedniu rokowań złożyć życzenia i podziękować za jego gorliwą interwencyę.

W odpowiedzi Stoiłow streścił pokrótce przebieg rokowań, potwierdzając znane już z dzienników szczegóły układu i dodał, że rząd także z innemi mocarstwami wejdzie w porozumienie.

Minister Geschow, który uczestniczył w otwarciu wystawy bydła i rozdzielaniu nagród w Eski-Djuma, powrócił już do Ruszczuku.

Buenos Ayres, 20 maja. W odpowiedzi na interpelacyę wniesioną w sprawie chilijskiej minister spraw zagranicznych powtórzył swoje zapewnienia pokojowe.

Majunga, 20 maja. Tyralierzy Sakalavów tworzący pierwszy batalion pułku kolonialnego, zetknęli się z silnym oddziałem Hovasów w południowo-zachodniej stronie Marowoay. Tyralierzy z bagnetem w ręku zaatakowali nieprzyjaciela, który ratował się ucieczką, zostawiając na polu bitwy 60 trupów i mnóstwo rannych. Po stronie Francuzów raniony został jeden porucznik i 12 tyralierów, z tych czterech ciężko. Następnie zajęli tyralierzy opuszczony przez Howasów obóz.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 maja 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	50
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	123	05
4% austryacka renta (marcowa)	101	55
4% węgierska renta złota	122	80
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1079	—
Akcye kredytowe	399	10
Londyn	122	05
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	60
20 marek	11	92
20-frankówki za sztukę	9	67
Banknoty włoskie	46	10
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 20 maja. Ruble 132·25. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 6·46. Pszenica na wiosnę 7·33. Owies na wiosnę 6·76.

Wiedeń, 20 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·25; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·40; 4% galic. fund. propin. 98·25; 4½% list. banku kraj. 100·10; 5 obligi banku krajowego 102·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 328·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 157·60; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 199·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 400·12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 445·—; Länderbank na 200 złr. 281·60; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1073.

Berlin, d. 20 maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 247·10 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·20 mrk. Węgierska złota renta 105·80 mrk. Węgierska renta koronowa 98·10 mrk. Austryackie banknoty 167·75 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 160·85 mrk. Ruble 221·80 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

CHOCOLAT MENIER

największa fabryka na całym świecie.

Dzienna sprzedaż 50.000 kilogramów.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

407 11 18

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We wtorek dnia 21 maja

Występ gościnny

Ryszarda Ruszkowskiego,

artysty dramatycznego teatru br. Skarbka we Lwowie.

Po raz pierwszy

Pan Senator.

Krotochwila w 3 aktach Fr. Schönthana, przekład z niemieckiego M Gawalewicza.

Początek o godzinie 7½.

Kasa otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 8 wieczorem.

Podziękowanie i uznanie

składam Wielmożnemu Panu **Dr. Erichlebowi z Kalwaryi** w imieniu własnem i mej rodziny za jego staranną i umiejętną opiekę lekarską, jakiej udzielał mej słabowitej ś. p. żonie w ostatnich latach jej życia, które, wobec ciężkiej chronicznej choroby, tym sposobem utrzymane i przedłużone było.

Izdebnik, 16 maja 1895 r.

1245 1 **Ludwik Seeling**

Ktoby miał do zbycia 1244 1

rower pneumatyczny

używany, lecz tylko w bardzo dobrym stanie i z fabryki pierwszorzędnej, zechce nadesłać zgłoszenie do **Hotelu Centralnego do portyera.**

Rowery

z najlepszych fabryk angielskich sprzedaje firma **Fr. Albin w Podgórzu** pod korzystnemi warunkami na spłaty. 1247 1 3

Kamienica dwupiętrowa

o 5 oknach frontowych, 35 ubikacyach, zamieszkana, w najlepszym stanie jest **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 5.000 złr., przynoszący 8% czyst go zysku. Na hipotece mogą pozostać 3000 złr. 1211 3 10

Wiadomość: **Sukiennice, sklep L. 23**

Tinc. Stomach. comp.

Ś-go Jakóba

KROPLE ŻOŁĄDKOWE.

Schutz-Marke

We wszystkich krajach prawnie ochronione; Dla Austro-Węgier znak ochronny zarej. do Nr. 461.

Środek domowy od dawna wypróbowany, przyspiesza trawienie i apetyt zaostrza. Flaszka 60 ct. i 1 złr. 20 ct. Pierwszorzędnym środkiem domowym, nerwy wzmacniającym, okazał się także **Dra Lieber'a eliksyr na wzmocnienie nerwów** (Tinc. chinae nervitonica comp.). Znak ochronny † i kotwica. Flaszka po złr. 1, 2 i złr. 3.50. Sporządzany podług przepisu **w aptece M Fanty w Pradze.**

Główny skład w Krakowie w apt. E. Hellera i w aptece pod „złotą głową" A. Reifera; **we Lwowie** w apt. P. Mikolascha, **w Tarnowie** w aptece pod „Aniołem", oraz do nabycia prawie we wszystkich aptekach. 163 17 30

Masła

deserowego, na całoroczną dostawę poszukuje **handel**

Edmunda Klimka

w Krakowie, Linia A—B.

Poleca zarazem 1214 3 5

wyśmienitą bryndzę majową, różne sery i wszelkie towary kolonialne

po jak najtańszej cenie.

Przy handlu pokoje do śniadań.

Kareta

używana, jest **do sprzedania.** Bliższa wiadomość u stróża realności pod L. or. 14, przy ulicy Straszewskiego, Kraków. 1193 3 5

Do sprzedania realność

przy plantacyach, i **ośm parcel budowlanych** w V dzielnicy, zdatnych pod warsztaty, od 80—124 sążni kwadrat. Warunki przystępne. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość: **ul. Garbarska, 10, Nr. miesz. 3,** codzień od 12 do 3.

Tamże wiadomość dla pp. właścicieli realności w Krakowie, potrzebujących **rutynowanego zarządcy domów.** 1226 2 4

Majątek ziemski

1700 morgów, blisko miasta i stacyi kolejowej położony, z pięknym i zaszanowonym lasem, polowaniem na dziki i inwentarzem, jest **natychmiast z wolnej ręki do sprzedania.**

Zgłoszenia pod **„Majątek ziemski 100"** przyjmuje Adm. „N Reformy".

C. k. austryackie koleje państwowe.

Ogłoszenie.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei żelaznych w Krakowie zamierza oddać w drodze publicznej licytacyi **budowę głównego stacyjnego budynku w Biadolinach.** Kwota kosztorysowa wynosi okrągło 13.000 złr. w. a.

Oferty odnośne, ostemplowane, zapieczętowane i opatrzone napisem: „Offert betreffend Bau des Aufnahms-Gebäudes in Biadoliny" wnosić należy do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do godz. 12 w południe dnia 28 maja 1895** po poprzedniem złożeniu poręcznego w kwocie 650 złr. w. a. w kasie głównej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Otwarcie ofert odbędzie się w c. k. Dyrekcyi ruchu dnia 28 maja o godz. 12½, przyczem pp. oferenci osobiście obecni być mogą.

Warunki, pod jakiemi oferty wnoszone i uwzględnione być mogą, dalej plany i wszelkie przepisy obowiązujące przedsiębiorców, mogą być przeglądane od dnia 24 maja b. r. począwszy w c. k. Dyrekcyi ruchu (oddział konserwacyi) w godzinach urzędowych, gdzie również i formularze ofert wydawane będą.

1238 1 3

L. 1959.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Wieliczki podaje do powszechnej wiadomości, że celem **wydzierżawienia prawa propinacyi i poboru należytości propinacyjnej,** tudzież **prawa poboru dodatku gminnego w mieście Wieliczce wraz z Lednicą Dolną i Mierżączka na lat 5 i pół,** to jest od 1 lipca 1895 do 31 grudnia 1900, jak również celem **poddzierżawienia prawa poboru krajowych opłat konsumcyjnych w powiecie sądowym Wielickim na czas 4 i pół letni,** to jest od 1 lipca 1895 do końca grudnia 1899 roku, odbędzie się **dnia 5 czerwca 1895 r.** w godzinach urzędowych przed południem do godziny 12 w biurze Magistratu tutejszego **publiczna licytacya** za pomocą pisemnych ofert.

Jako cenę wywołania ustanawia się obecnie pobierany czynsz dzierżawny, a mianowicie:

a) z dzierżawy prawa propinacyi kwotę	10.000	złr. w. a.
b) z dzierżawy prawa poboru dodatku gminnego kwotę	8 868	„ „
c) za prawo poboru opłat krajowych konsumcyjnych	3 950	„ „
Razem . . .	22.818	złr. w. a.

od której wyżej licytować się będzie

Oferta wniesiona, zaopatrzona stemplem na 50 ct., winna zawierać:

a) wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego z prawa propinacyi, z prawa poboru dodatku gminnego i z prawa poboru dodatku krajowego konsumcyjnego, ma być w każdej tej gałęzi osobno w ofercie wpisaną;

b) wadyum od ceny wywołania w wysokości 10% ma być albo w gotówce lub w papierach publicznych wartościowych, według nominalnej wartości, do oferty dołączone;

c) oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacyjne dokładnie są znane i że się tymże w zupełności poddaje, wpisane i własnoręcznym podpisem zaopatrzone;

d) nareszcie, jeżeliby dzierżawca nie mieszkał w Wieliczce, ma być w ofercie dokładny adres zamieszkania podany.

Oferty, według tej formy sporządzone, będą w dniu wyżej wymienionym do godziny 12 w południe przed komisyą licytacyjną przyjmowane.

Nie według tej formy sporządzone i później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Resztę warunków licytacyjnych można przeglądać w kancelaryi Magistratu każdego czasu w godzinach urzędowych.

Wieliczka, dnia 15 maja 1895 roku. 1232 1 3

Burmistrz: **Wilhelm Koch.**

Do nabycia w każdej księgarni

St. Koźmian, Rzecz o roku 1863.

Tom I.	broszur. złr.	**2.50,**	w oprawie złr.	**3.—**	494 18 40
„ II.	„ „	**3.—**	„ „	**3.50**	
„ III.	„ „	**3.50,**	„ „	**4.—**	
Całe dzieło	„ „	**9.—**	„ „	**10.50.**	

Nakład Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.



POMPY i WODOCIĄGI

wszelkiego rodzaju.



Urządzenia kąpielowe i kloset.

MOTORY

wietrzne, parowe, naftowe.

Wyborne żelazne, nierdzewiejące, lekko chodzące

pompy ręczne.

JÓZEF FRIEDLAENDER

inżynier

Wiedeń, II7, Dresdnerstrasse 42—46.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie. 694 16 30

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką.

Kraków, Rynek, L. 26,

MAGAZYN PŁÓCIEN i BIELIZNY

poleca w wielkim wyborze:

płótna krajowe, koreżyńskie i zagraniczne, bieliznę damską, męską i stołową, krawatki, kołdry itp., **całe wyprawy gotowe,** lub wykonuje takowe na zamówienia według wzorów

Przyjmuje subskrypcye na udziały 50 koronowe.

Wkładki oszczędnosci na 6%.

10% dywidendy wypłaca za rok ubiegły.

806 7 39 **Dyrekcya.**

ŻEGIESTÓW

w Galicyi nad Popradem, stacya pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu.

Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.**

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii.

Pora kąpielowa trwa od 20-go maja do końca września. 1181 3 10

Kąpiele borowinowe żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 3 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:

Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

Ważne dla P. T. Przedsiębiorców, Magistratów itd.

Sprzedajemy przy odbiorze wagonami **loco każda stacya kolei w Galicyi** za 1 metr kwadratowy

steingutowe płyty wjazdowe i chodnikowe po złr. 2.30

Posadzkę steingutową od 2 złr. 50 ct

Odsprzedającym odpowiedni opust. — Oferty szczegółowe na żądanie.

1086 6 10 **Fr. Mossoczy & St. Pytlarski.**

Telefon 202. **Kraków, ulica Bracka, L. 5.**

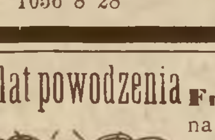
JAWORZE (Ernsdorf, na Śląsku austr.). Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony pensyonat otwarty przez cały rok. Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa. Wyjaśnienia i prospekty za darmo i opłatnie. — Lekarz zakładu **Dr. Zyg. Czop**

1056 8 28 Za zarząd uzdrowiska **Karol Forner.**

---

35 lat powodzenia

1119 24 0



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères,** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYNCZE franków **30** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacyą.

Bergmann'a mydło liliowe

jest zupełnie obojętne, bynajmniej nie ostre i bez wszelkich dodatków dla skóry szkodliwych.

Bergmann'a mydło liliowe

jest nadzwyczaj czyste i łagodne, bardzo przyjemne i milutko pachnące i wywiera zbawienny wpływ na delikatną skórę.

Bergmann'a mydło liliowe

jest konieczne, by mieć świeżą, czystą, rumianą płeć i delikatne białe ręce.

Bergmann'a mydło liliowe

jest dzisiaj najznakomitszem kosmetycznem mydłem toaletowem i powinno się znajdować na każdym stoliku toaletowym.

Bergmann'a mydło liliowe

jest prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym: **dwaj górnicy** i można nabywać prawdziwe po 40 cent. **w Krakowie:** w aptece „pod złotą głową" Arnolfa Reifera, Rynek, gł 13; w aptece Otowskiego, Rynek główny; w aptece Redyka, ul. Mikołajska; w aptece Wiszniewskiego, ulica Floryańska; u Romana Drobnera, plac Szczepański, 3; u Rudolfa Herliczki, plac Maryacki; **w Bochni:** w Aptece salinarnej i w drogueryi Jana Michnika; **w Nowym Sączu:** w aptece Romana Jakubowskiego; **w Podgórzu:** w aptece Skakalskiego; **w Wieliczce:** u J. Windakiewicza, jakoteż prawie w każdej **aptece, drogueryi i składzie perfum.**

Trzeba dobrze uważać na znak ochronny: **Dwaj górnicy,** są już bowiem liche naśladownictwa. 852 2 5

Filia fabryki tutek S. W. NIEMOJOWSKIEGO

odznaczona dwoma medalami,

poleca: 946 16 0

kufry, torby, necessery itd.

Kraków, Sukiennice, 28.

Parowa destylarnia

WÓDEK POLSKICH St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 27 150

Buchalter-korespondent

(Wielkopolanin), władający **biegle po niemiecku,** znający język francuski, poszukuje od 1 lipca b. r. odpowiedniej posady w jakiej fabryce lub w większem przedsiębiorstwie handlowem.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. M. S.** do Administracyi „N. Reformy". 1193 3 3

Konkurs.

Przy **rafineryi nafty hr. Andrzeja Potockiego i Sp. w Trzebini** jest do obsadzenia posada **prowadzącego księgi handlowe** i **korespondenta,** z roczną początkową płacą 1000 złr. w. a., prócz wolnego pomieszkania z opałem.

Od kompetentów wymaga się odpowiedniego zawodowi teoretycznego wykształcenia i wykazania się z odbytej praktyki, również dokładnej znajomości języków polskiego i niemieckiego.

Udokumentowane zgłoszenia w terminie **do końca maja b. r.** przyjmuje 1188 3 3

Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.

Od 1 czerwca

apteka kąpielowa do wydzierżawienia

Obrót 2500 złr. Posada **magistra farmacyi** sezonowa.

Wiadomość: mag. farm. **Józef Hanak,** Kraków, ulica Szewska, 5. 1221 2 2

Interes

galanteryjno-drobiazgowy

w jednem z większych miast Galicyi, jest **do sprzedania.**

Wiadomość **w drukarni L. Styrny w Jarosławiu.** 1195 3 3

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 682 19 20

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera.**

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II klasą gimn. lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu 1134 5 0

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Kamienica 2-piętrowa

ozdobna, o 30 ubikacyach, 7 okien frontu, zupełnie nowa, gustownie budowana, jest pod bardzo korzystnemi warunkami i stosunkowo za niską cenę **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u adwokata **Dra Mandelbauma, Kraków, ul. Grodzka, L. 35.** 1178 4 10

Kto

chce mieć wielki dochód boczny w sposób łatwy i uczciwy przez rzetelne zastępstwo, niech się zwróci pisemnie do **„Mercantil-Bureau" w Świtawie** (Zwittau, Morawa). 1133 3 5

Subjekt i praktykant

dobrze poleceni, są potrzebni do handlu korzennego i win

L. Włodka w Brzeżanach.

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz 141 42 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie. Flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko w pierwszym składzie aptecznym **J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.